Nr. 39 (1181). Warszawa, Środa 9 Lutego 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą „	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 36
Nekrologi	„ 20
zwyczajne	„ 15
drobne za jeden wyraz	„ 6

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

Przeciwko reakcji.

Jedno z pism postępowych twierdzi, że reakcja nasza nie jest wcale straszna, ile że „reakcja oznacza powrót do czegoś, co było dawniej, a co nie istniało w czasie poprzedzającym ją bezpośrednio“. Tak mówić, jest to tylko bawić się w piłkę wyrazową. Ten postępowy czy radykalny, czy postępowo-radykalny autor wie, czego chcą pisarze i politycy, którzy mówią u nas o reakcji. Pojęcie, jakiego używają, jakiem się brzydzą, od jakiego się odżegnywują, przed jakiem chcieliby ustrzec kraj swój — jest znacznie szersze niż określenie logiczne, czy słownikowe, jakie czytujemy. Jest to ta cała atmosfera polityczna i duchowa naszego życia, która sprawia, że w niej, jak w piwnicy dusznej i wilgotnej i ciemnej zamierają zdrowe młode rośliny naszego politycznego i społecznego postępu. Polska chce żyć nie tylko w sensie aprowizacji. Chce z żywymi naprzód iść. Chce dzieci swoje uczyć w szkole wyzwolonej od opieki duchownej. Chce duchowo żyć i tworzyć w atmosferze wolności. Nie chce cenzury policyjnej i duchownej; nie chce rewizji po księgarniach, nie chce chłosty po urzędach policyjnych. Nie chce na urzędach państwowych ludzi, godnych apostolskiej Austrji z przed 1868 roku, godnych etyki i filozofji społecznej landratów pruskich z czasów Bismarcka i jego epigonów, albo wyznawców katechizmu Pobiedonoscewa i Hurki i Apuchtina. Tyle czasu cierpiała od hakaty i obrusitel'ów — nie chce dziś stosować ich metod przeklętych i tak krwawo przez historję osądzonych. Nie chce cofać Polski do okopów Piotra Skargi i od tych okopów zaczynać krok za krokiem walkę o lepsze jutro i zdobywać krok za krokiem szczeble wątłe i łamliwe na drabinie postępu. Kapitał międzynarodowy związany z ponuremi siłami przeszłości — będzie ją powstrzymywał w przyrodzonym rozwoju. Kapitał ze strachu przed socjalizmem organizuje na całym świecie walkę przeciwko wszystkim młodym siłom, przeciwko tęsknocie do wolności, tęsknocie do równości, tęsknocie do lepszego jutra pod hasłem i pod pozorem walki z bolszewizmem. Pod tym względem porozumienie międzynarodowe ponurych potęg przeszłości jest zupełne i znajduje sobie wyraz w tysiącznych objawach i posunięciach, których charakter nie zawsze jest jasny a misterna robota nie zawsze pozwala odgadnąć zamiary graczy. Dziś mówią o bolszewizmie, nazajutrz prawią o ośmiogodzinnym dniu roboczym, występują do walki z wolną myślą, oddają pod sąd pisarzy, organizują bojówki, zamachy stanu monarchistyczne czy anarchistyczne. Wreszcie mówią: cicho! ciszej! cyt-cyt-Adelko!

Wszystko to jedna jest robota! I całą tę okrutną, przewrotną, zdradziecką, robotę — nazywamy Reakcją i każdy rozumie o co chodzi gdy mówimy „Reakcja“ i nie ma potrzeby długo i szeroko tłomaczyć i wyjaśniać i dzielić całą na cztery części metodą klasyczną scholastyków i talmudystów.

To reakcja zatruwa nasze życie, miazmatami czerwonemi ze starych kanałów filozofji ciemięzców naszych. To reakcja chciałaby uczynić z Polski państwo Jezuitów w Paragwaju, które miało być nawet państwem socjalistycznem.

To reakcja zaprowadza u nas cenzurę. To reakcja prowadzi naszą politykę zagraniczną na bezdroża. Osadza Szebeków w Berlinie, Skirmuntów w Kwirynale, Zamoyskich w Paryżu, Kowalskich w Watykanie.

To reakcja prowadzi naszą politykę w Wilnie i wzdłuż całej wschodniej ściany, organizując przeciwko Polsce Ukraińców i Białorusinów i Żydów i Niemców i wszystkich, którzy nie są jej wyznawcami, pachołkami, heroldami, lub ...bankierami.

To reakcja zarzyna znaczenie podstawy polskiego konstytucjonalizmu. Konstytucja Trzeciego Maja była rewolucją przeciwko Targowicy. A dziś Targowica przemocą niszczy w Sejmie te same hasła i tęsknotę, z których urodziła się konstytucja Kołłątajów i Ignacych Potockich, a które dziś torują sobie drogę w artykułach zadeptywanych podkutym butem Trąmpczyńskich i Dubanowiczów. Zajrzyjcie do historji. Dziś nasze wnioski lewicy, sto lat temu byłyby dziełem wielkich kowali, co pracowali w „Kuźnicy Kołłątajowskiej“. Ówcześni kowale byli dla bohaterów z pod sztandaru Targowicy takimiż zdrajcami sztandaru i interesu narodowego, Wojtkami żydowsko-masońskiej Międzynarodówki, za jakich obwołują patrjotów z lewicy sejmowej wszystkie gazety i gazetki obozu reakcyjnego.

I zamiast pocieszać się i uczenie wywodzić, że to, co jest, to musi być i dzielić kropki nad literą i moralizować i kłaść tłumiki na struny słabego głosu lewicy i rzucać kamienie pod nogi tych, co mimo wszystko idą naprzód i mimo wszystko pójdą naprzód i mimo wszystko dojdą do celu, który sobie założyli — lepiej byłoby, pisarze postępowi i radykalni, abyście pracowali nie nad gloryfikacją rzeczywistości a nad jej przemianą.

Polska żyć chce i żyć będzie. Odnajdzie własną drogę i głos prawdy i głos sumienia zbiorowego. Nie będzie zakrystją. Nie będzie kancelarją księdza Teodorowicza ani prebendą biskupa Sapiehy.

Pójdzie drogą Wolności i Postępu.

Na rachunek Polski.

Katastrofa walutowa, jaka dotknęła Polskę łatwo wytłomaczyć się daje i zrozumianą być może nawet przez najmniej wtajemniczonych w sprawy monetarne, z natury swej bardzo zawiłe.

Marka polska spada, bo jest jej za dużo na rynku. Towarów zaś, które się chce nabywać za markę, jest za mało. Stąd prosty wniosek, iż marki coraz bardziej tanieją, a towary coraz więcej drożeją. Jednym ze środków zaradczych byłoby: możliwie zmniejszać ofiarowanie marek, czyli najmniej kupować towarów; wówczas zaofiarowanie marek zmaleje. Jednocześnie należy stworzyć pokup na markę, ofiarując bardzo dużo towarów i w ten sposób spowodować zniżkę cen.

Nie jest to wszakże możliwe, gdy towary które się kupuje są nieodzowne i, bez nich żyć nie można (mówimy tu oczywiście o artykułach spożywczych najpierwszej potrzeby). Czyż można obejść się bez chleba? Nie. A ponieważ chleba tego jest u nas za mało, należy go nabywać za każdą cenę, czyli najwięcej nań wydawać marek. To samo z mięsem, cukrem, solą, kaszą i t. p. (Potrzebne są surowce, jak: bawełna, wełna, węgiel, farby — bez których przemysł nasz istnieć nie może).

Ale sprawa się pogarsza faktem, iż zakupy dokonywują się nietylko w kraju, lecz także zagranicą. Wprawdzie po części na kredyt i po części za inne towary (naftę i węgiel) jednak musimy też płacić i markami polskiemi. Tam zaś marka nie ma pokupu handlowego. Znaczy to, że nabywca marek polskich nie może wzamian za nią nic w Polsce kupić, coby się dało zbyć korzystnie, bowiem wszystko jest w Polsce droższe niż zagranicą. Bankierzy obcy pragnęliby wprawdzie kupować „za miskę soczewicy“ nasze akcje i nasze listy zastawne, wszelako wywóz ich zagranicę jest wzbroniony. Zakazany zaś jest przedewszystkiem wywóz marki polskiej, aby nie dyskredytować jej na obcych rynkach. Gdyby wywóz ten był dozwolony, wytworzyłaby się spekulacja bardzo łatwa — na zniżkę tej marki. Wiadomem bo jest, że tych marek, czyli tych towarów produkuje się u nas bez granic, zatem muszą coraz bardziej się obniżać w cenie. Jeżeli zaś postawimy pytanie — co można otrzymać zagranicą za te marki — to odpowiedzieć należy: walutę zagraniczną tak bardzo u nas poszukiwaną. Zatem funty szterlingi, dolary, franki, marki niemieckie. Amatorów na „waluty“ (pieniądze zagraniczne) jest bardzo dużo, jedni uciekają przed marką polską i chcą umieścić część swych kapitałów w obcych monetach, zarówno ze względu na przezorność jak i dla... ukrycia majątku przed poborcą podatkowym; inni — dla sprowadzania towarów, których przywóz jest wzbroniony, ale za które też drożej tu płacą.

Gdyby zakaz wywozu marek zagranicę był przestrzegany, gdyby marka polska przestała być rzucaną na rynek zagraniczny w wielkich ilościach — kurs jej niewątpliwie okazałby się lepszym. Przypomnijmy, że gdy rząd carski porządkował walutę rublową, (1889—1897) bezwzględnie tępił tych, którzy wywozili ruble z Rosji, co bardzo skutkowało.

Łudzić się nie trzeba, iż Rząd polski potrafi mimo wszelkie zarządzenia wyplenić szmugiel markowy. Za długo wyciągnięta jest nasza granica, zbyt szczupłemi państwo rozporządza środkami kontrolującemi i za głęboko zakorzenione jest paskarstwo w społeczeństwie, aby można z temi, prawie żywiołowemi przeszkodami, się uporać.

Jednak, mimo to wszystko, zło nie byłoby tak zatrważającem, gdyby się znalazło poparcie ze strony, która działać powinna w duchu wprost przeciwnym, która powinna najściślej solidaryzować się z Państwem — z obowiązku obywatelskiego i nawet we własnym interesie.

Mówimy tu o bankach, idących wszędzie ręka w rękę z rządem, zwłaszcza ze Skarbem, z którym są najściślej związane, bo wymaga tego ich własne dobro. Pewnik to niewzruszony, że im finanse państwowe są mocniejsze, tem silniejszym jest łańcuch gospodarstwa publicznego, którego poszczególne ogniwa stanowi przedsiębiorczość prywatna. Banki będące odbiciem życia ekonomicznego prosperować mogą tylko wówczas, gdy siły produkcyjne rozwijają się normalnie, a główną takiego rozwoju przesłanką jest zdrowa waluta.

Oczywistą zatem powinnością banków jest intensywna praca nad ustaleniem wartości pieniądza. Stwierdzić jednak należy, że u nas jest inaczej. Jak przekonywują głosy dzienników i rozprawy sejmowe, niektóre banki nasze gorliwie pracowały nad rujnowaniem waluty polskiej, nie zważając ani na zakazy, ani na olbrzymią szkodę tej roboty dla całości życia gospodarczego. A były to przeważnie instytucje wysuwające ostentacyjnie swój program „narodowy“, i owijające się sztandarem patrjotyzmu.

Wywoziły potajemnie miljardy marek polskich zagranicę drogą na Gdańsk, gdzie handel temi markami ma swą kwaterę główną, a sztab jej składa się z najciemniejszych elementów, zawdzięczających powodzenie swe owym bankom, które dla doraźnych zysków popełniają wprost zbrodnię przeciwko państwu.

Do redakcji naszej zgłosił się pewien kupiec tutejszy, który oświadczył, że gdy w jednym z niedawnych dni świątecznych oddziały gdańskich banków polskich nie były czynne, poruczyły one tamtejszym bankom niemieckim, które były otwarte, sprzedaż marek polskich „bestens“ (t. zn. „po każdej cenie“). Skutek był taki, że marki spadły o 1½ fenigа, czyli o 20%!

Jest to już zbrodnia oczywista, namacal-

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

na, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy sprawa Górnego Śląska jest w bardzo znacznym stopniu kwestją walutową.

Machinacje te są przedmiotem śledztwa sądowego, które — jak w tem miejscu już wykazano — musi być prowadzone z największą ścisłością i jawnością.

A chociaż winnych spotka zasłużona kara, będzie ona nikłą w porównaniu z olbrzymią szkodą zarówno materjalną i moralną, jaką wyrządzono Polsce w jednym z najkrytyczniejszych dla niej momentów.

I niechże wolno będzie wyrazić nadzieję, iż zapowiedziane przez p. ministra Skarbu zaostrzenie kar za kontrabandę walutową nie pozostanie martwą literą; nie będzie anulowane możnemi wpływami, które w Polsce niejednokrotnie niweczyły wszelkie ustawy i prawa.

J. P.

Mały felieton.

Hermenegilda.

A jak się stało, opowiem...

Było to dawno, dawno w Zurychu. Za czasów, gdy obecny szambelan papieski ks. K. Lutosławski studjował razem z kilku koleżankami w Zurychu — Marksa... Siedzieliśmy nad jeziorem ja i przyszła moja, ta prawdziwa żona, Hermenegilda z Histeryckich. Ja miałem lat dwadzieścia i pół ona trzydzieści z okładem. Ja byłem już socjalistą, ona zasię esdeczką. Ja wprawdzie wiedziałem już to i owo o życiu, niemniej skłonny byłem do racjonalistycznego i logicznego ujmowania rzeczy. Albowiem, jak to musieliście już chyba zauważyć, im kto jest młodszy i głupszy, tem bardziej prostolinijnie, logicznie, t. zn. racjonalistycznie patrzy na świat. Stąd najbardziej racjonalistycznie myślą dzieci i... bolszewicy. Nie widzą bowiem zjawisk w całem ich bogactwie i komplikacji, lecz snują się, pływają po powierzchni „faktów“, a za fakty uważają swoje myśli.

Dość, że Hermenegilda z Histeryckich była nawskroś racjonalistką, a przeto es-deczką, niemniej była jednak kobietą i to trzydziestoletnią. Gdy przeto tak siedziała na skale, paląc z bolszewicką namiętnością papierosa po papierosie, nagle przechyliła się i byłaby wpadła do wody... gdyby nie ja...!

Ach to „gdyby“! Niechaj ono będzie przeklęte po stokroć i trzy razy po sto i jeszcze raz! Gdyby nie to „gdyby“ Hermenegilda byłaby utonęła, utonąwszy zaś nie mogłaby zostać moją żoną. Ponieważ jednak ja ją podtrzymałem, Hermenegilda nie spadła do jeziora lecz na moje kolana i nie znalazła się w objęciach Posejdona, lecz w objęciach Zysławskich.

A że była noc, cudna noc, a że gwiazdy świeciły i słowiki śpiewały i koguty piały, czar osnuł moje zmysły „całem wodnem piekłem“... i nie widziałem już nic. Nic! Ani skały, ani wody, ani ziemi, ani nosa Hermenegildy, długiego niby pastorał, ani talji jej cienkiej niby miłość Rzymu do Polski, ani piersi jej pięknych i toczonych niby deska do prasowania spodni, ani zjadliwej złości esdeckiej mej Hermenegildy.

To też gdy dzień nastał, dzień żałoby dla mnie, Hermenegilda wywinęła się z mych objęć, jak żmija i syknęła:

— Podły uwodzicielu! Postąpiłeś jak fabrykant, uwodzący robotnicę. Ale mylisz się purchawko ustroju kapitalistycznego — teraz musisz się ze mną ożenić! Musisz! — zaskwirczała.

Zimny pot mnie oblał na widok mej kochanki. Stała przedemną wysoka, jak szubienica bolszewicka, płaska, jak rozum Lenina, rozczochrana, jak urzędniczka czerezwyczajki i żółto-zielona niby jajecznica z musztardą.

— Ależ, Hermenegildo — rzekłem—ślub sprzeciwia się przecie waszej esdeckiej ideologji. To wymysł burżuazyjnego ustroju. Tylko wolna...

— Jeżeli się ze mną nie ożenisz, ty socjalpatrjoto, to cię osławię wszędzie, skompromituję, jako że dziewicę pozbawiłeś cnoty. Zaskarżę cię!

— Jakto, Hermenegildo, więc ty uznajesz sądy burżuazyjne?

— Naturalnie. Dopiero w ustroju socjalistycznym, gdy rozpocznie się dyktatura proletarjatu, inaczej te sprawy ułożymy. Tymczasem... ...kiedy ślub?

A gdy to mówiła, oczy jej paliły się lubieżno-zielonym ogniem, pełnym złośliwego zadowolenia.

— Nie wymkniesz się, socjal-patrjoto! O nie będziesz ty, wypędku szlachecki, oszukiwał więcej biednych dziewcząt, które zawierzyły ci swoją cnotę.

Co powiedziawszy zarżała takim płaczem, jakby wszystkie ropuchy jeziora wybuchnęły śmiechem.

Ten ból dziewiczy dopiero przekonał moje niedoświadczenie młodzieńcze. Zawierzyłem łzom trzydziestoletniej esdeczki i dałem na zapowiedzi.

I tak rozpoczęła się moja idylla małżeńska, która wnet oduczyła mnie wszelkiego racjonalizmu i esdeckich sylogizmów. Zwolenniczka dyktatury proletarjatu chwyciła mnie w takie kleszcze, że już na dwadzieścia lat przed wybuchem rewolucji bolszewickiej poznałem wszelkie słodycze bolszewizmu i wszelkie pułapki tych jezuitów w czerwonym kapeluszu a książkę rachunkową w sercu. Kiedyś zaś opowiem wam, jak przedstawia się mój żywot z Hermenegildą od czasu, gdy urodziwszy mi siedmiu synów, oświadczyła, że uważa się za komunistkę.

Zysław.

Niemcy.

XVIII.

(Korespondencja własna).

Niemcy a kwestja rosyjska.

Na jednem z ostatnich posiedzeń zgromadzenia byłych członków konstytuanty rosyjskiej w Paryżu wypowiedział się Milukow przeciwko zewnętrznej interwencji w Rosji, utrzymując, że akcja Wrangla winna pozostać ostatnią tego rodzaju próbą; w tym samym duchu przemawiali wszyscy delegaci.

Z takim jednak poglądem nie mogą się pogodzić ani rosyjscy monarchiści, ani generałowie Hofmann i Ludendorf.

„Bayerische Staatszeitung“, organ urzędowy, wydrukowała 11 stycznia b. r. memorjał gen. Hofmanna w sprawie zbrojnej międzynarodowej interwencji w Rosji przy pomocy militarnych sił Niemiec i oddziałów Wrangla. Gazeta dodaje od siebie, że projekty Hofmanna były dokładnie rozpatrywane w Paryżu w obecności Churchilla.

Niedawno korespondent berliński „Daily Telegraph“ przesłał swemu pismu streszczenie memorjału Ludendorfa, w którym generał ten zwraca się do rozmaitych wybitnych osobistości Francji i Anglji z propozycją wspólnej międzynarodowej akcji przeciwko Rosji. Ludendorf dowodzi, że bolszewicy planują napad na Niemcy, wobec czego zdaniem jego należy uprzedzić ofensywę bolszewicką przez pochód zbrojny na Moskwę, do czego trzeba 1,300,000 ludzi. Uzbrojeniem niemieckich wojsk winna się zająć Ententa. W końcowym ustępie rozprasza Ludendorf obawy Entetny, jeżliby się takowe nasunęły w związku z uzbrojeniem Niemiec. Ewentualnemu bowiem atakowi na Francję ze strony wojsk niemieckich, zdaniem jego, będą mogli Francuzi odpowiedzieć wkroczeniem do Niemiec, a Anglicy zawieszeniem blokady nad Niemcami.

Fakty te napozór są sprzeczne z tym, cośmy powiedzieli tutaj 1 grudnia ub. r. (patrz Niemcy VI). Stwierdziliśmy bowiem wówczas, że od prawicy do lewicy, ciągnie się w Niemczech obecnie nieprzerwany front filorosyjski“.

Ze względu na okoliczność, że ewentualne zbrojne starcie między Niemcami a Rosją będzie miało zawsze dla Polski pierwszorzędne znaczenie i że Polska stałaby się wówczas niewątpliwie, jak w latach 1914—1915, terenem walki obu stron, uważamy za konieczne przytoczyć chociażby część materjałów, z których wyłoniła się nasza teza.

Są to przedewszystkiem stenograficzne protokóły obrad Reichstagu nad umową w Spaa z dnia 26, 27 i 28 lipca ub. r. Wówczas przedstawiciele wszystkich stronnictw wypowiedzieli się zasadniczo w sprawie Polski. Przytem należy pamiętać, że było to w owych dniach, kiedy wojska sowieckie stały niedaleko Warszawy, częściowo u granic Rzeszy. Niebezpieczeństwo bolszewickie zagrażało więc Niemcom wówczas o wiele poważniej, aniżeli dzisiaj z za Dźwiny i że w owym czasie Churchill propagował z wielką energją i gorliwością ideę użycia Niemiec przeciwko Rosji sowieckiej. Zwracając się do Niemiec powtarzał niejednokrotnie: Niemcy stoją na rozdrożu: albo uratują Europę od bolszewizmu, albo dopuszczą, że ich samych zaleją fale bolszewickie.

Odnośne ustępy z protokółów obrad Reichstagu brzmią jak następuje:

Minister Spraw Zagranicznych dr. Simons:

Ja osobiście nie patrzę na rozwój wypadków na wschodzie z troską i obawą, jak może niejeden wśród panów. Poznałem Cziczerina w Brześciu Litewskim i mam go za niezwykle mądrego człowieka. Nie sądzę, aby leżało w interesie sowieckiej Rosji nawiedzać Niemcy mordem i pożogą. Czego republice sowieckiej potrzeba, to przedewszystkiem poparcia pod względem gospodarczym. Nie należę do tych, którzy w Rosji nie widzą nic, prócz chaosu. Wiem z dokładnych i szczegółowych sprawozdań ludzi niezależnych, że Rosja sowiecka znajduje się w stadjum ogromnego gospodarczego odrodzenia i że dobrzebyśmy zrobili, gdybyśmy sobie jej pracę w tym kierunku pod niejednym względem wzięli za przykład. Panowie, gdybyście wiedzieli, jak się obecnie pracuje w Rosji nad rozwiązaniem problematu uproszczenia eksploatacji sił produkcyjnych kraju i nad sprawozdaniem do równoległości ich rozbieżnych pędów, nabralibyście szacunku dla dzielności i znajomości rzeczy specjalistów, którym zadanie to powierzono. (Okrzyki niezależnych: Tegoście się nie spodziewali). Moi panowie! Jest mi to zupełnie obojętne, czego wy się po mnie spodziewacie, gdyż obowiązkiem moim jest powiedzieć wam, co uważam za prawdę.

Poseł Stampfer, socjalny demokrata:

Pan min. spr. zagr. dr. Simons poświęcił w swojej wczorajszej przemowie rządowi sowietów słowa, pełne głębokiego uznania za to, że się z imponującą energją zabrał do pracy nad odbudową życia gospodarczego Rosji. Ten niczem niepowstrzymany ruch światowy przyjął w Rosji właściwe mu do rosyjskich stosunków i rosyjskiego charakteru narodowego dostosowane kształty. Siła religijna i religijny fanatyzm tej idei rozwinęły się w Rosji do niezwykłego rozmiaru i zrywają niby rwący potok wszystkie tamy, które w tym biegu napotykają. Nawet zasady demokracji, szacunek dla wolności zapatrywań innych, zasady ludzkości, materjalne korzyści — wszystko to usunięto chwilowo na bok dla dopięcia swego wzniosłego celu. Ruch ten najpierw zniszczy wszystko z wulkaniczną siłą, aby się mógł zabrać do odbudowy, o której pan minister dr. Simons wczoraj z takiem uznaniem wspominał. I to właśnie stanowi chwilowo ową nieprzebytą przepaść, oddzielającą Rosję od reszty trwającego jeszcze w starych formach — świata. Wszystkie wschodnio-europejskie konflikty, które obecnie przeżywamy, nie są tylko usiłowaniem wyrównania i uzgodnienia tych dwóch sytemów światowych, które się obecnie jeszcze tak wrogo i nieubłaganie ścierają. Jaka jest wobec tego rola Niemiec? Pan minister dr. Simons twierdził wczoraj ze stanowczością, która nas żarówno ucieszyła jak uspokoiła, że Niemcy muszą pozostać zupełnie neutralne w tych nowych sporach światowych. Mojem zdaniem muszą one pozostać neutralne nietylko ze względów dyplomatycznych, nietylko z powodu niemocy, w której się obecnie znajdują, lecz muszą też pozostać neutralne ze względów społecznych, dlatego właśnie, że w obecnej swej formie nie mogą i nie powinny skłonić się całkowicie ani ku rosyjskiemu systemowi, ani też ku zachodnio-europejskiemu skrajnemu kapitalizmowi. Zadaniem Niemiec jest zachować swe neutralne stanowisko między tymi obydwoma systemami i działać o ile możności w roli pośrednika, być stosownie do okoliczności pomostem lub przegrodą. Przegrodą o ile chodzi o zapobieżenie powtórnej krwawej wojnie światowej, pomostem zaś, gdzie chodzi o ponowne nawiązanie pokojowych stosunków między narodami.

Poseł dr. Breitscheid, niezależny socjalista.

Spodziewamy się, że rząd spełni swoje postanowienia i zachowa także swoją neutralność przedewszystkiem wobec transportu amunicji i wojsk Ententy. To jednak z góry zaznaczam, że silniejszą niż wola rządu i mocniejszą niż jego siła będzie wola ludu roboczego, który nie dopuści do żadnego udzielania pomocy przeciwnikom sowieckiej Rosji. Korzystamy ze sposobności, by z tego miejsca prze-

4)

KAROL IRZYKOWSKI.

—o—

Almanzor czyli zęby i ruptura.

(Dokończenie).

Niestety, nawet i to czasem nie pomaga, gdyż nawet na rzeczy najpoważniejsze rzuca moja przeklęta ruptura komiczne światło. Raz np. poszedłem na kazanie słynnego kaznodziei, aby się dobrze wypłakać. Na nieszczęście spostrzegłem przypadkiem, jak przed rozpoczęciem kazania mówca pokryjomu sięgnął palcami do tabakierki, na nieszczęście dalej straciłem z oczu moment, w którym rzeczywiście ten niuch tabaki zażył. W parę chwil potem widzę go na ambonie: natchnionym głosem, piękną gestykulacją porywa słuchaczy... Ale dwa pierwsze palce prawej ręki ma skupione, jakby tam wciąż jeszcze trzymał ową niezażytą dozę tabaki... I zamiast poddawać się wzruszeniom, ja obserwuję tylko ruchy tych dwóch zamkniętych palców i czekam, czekam, rychło li ta osoba duchowna podniesie je do nosa i kichnie... ale to tak serdecznie kichnie... i słyszę już w sobie to kichnięcie... zbliża się... i.... o Jezu! kichnąłem ja sam na cały głos... i... możesz sobie wyobrazić: katastrofa!

Dlatego boję się, najdroższy Robercie — tu Almanzor pocałował Roberta w bolący policzek — że dziś mnie nawet twój ząb nie uratuje... i że katastrofa przecież nastąpi. Kto wie, czy ja sam przez to opowiadanie nie budzę czyhającego nieprzyjaciela, a ten twój ząb to jego warownia!

— A wynośże mi się ruda małpo! Ta z góry rzępoli mi tu nad uszyma całą noc, a ten denerwuje mnie swojemi niesmacznemi bredniami!

— Ojcze, przyjacielu, nie mów tak, bo się rozbeczę... ja cię tak kocham...

— Oj boli... boli... psiakrew boli... no, nie dziw się, że ja muszę kląć, bo mnie boli... a ta gra, gra...

Robert chwycił but i rzucił nim w ścianę w kierunku grającej. Natychmiast Almanzor uczynił to samo z drugim butem i krzyknął:

— Ona gra a nas zęby bolą! Oślica, lafirynda, krowa! Użyj sobie, Robku, ja ci pomogę. A ty... — tu wygrażał pięściami w stronę nocnej koncertantki.

— Mnie boli a ty szopki robisz!

— Ja, szopki? Ojcze, bracie, przyjacielu... nie znasz mnie, ja właśnie jestem wrogiem wszelkich szopek, jestem najpoważniejszym człowiekiem na kuli ziemskiej... to jest poprostu mój zawód...

— Wynoś się...

— Znowu boli... Ty sobie ciągle mów: wynoś się! wynoś się Almanzorku! tylko nie bierz tego na serjo, ja się nie obrażę...

Robert przymrużył z bólu oczy i kołysząc głową na obie strony, powtarzał wciąż machinalnie a śpiewnie w różnej tonacji: Wynoś się... wynoś się... wynoś się... wynoś się! Robił przytem rękami ruchy rozpaczliwie łagodne a przecież zakrzywiał palce, jakby grabiami co zgarniał.

— Almanzorze, zmiłuj się, idź po policjanta... Żeby tak długo w nocy grać... Zwarjowała! I ciągle to samo... ciągle tu się myli... słyszysz?... ciągle tu się myli... nu, nu, dalej wole!... Nie, przez to nie przelezie... A to muzykalność! Ale wytrwała szelma!

— Robku!

Pauza.

— Ja jej jutro mordę rozwalę! — wrzasnął nagle Robert zajadle.

Almanzor wpatrywał się w niego wzrokiem świadczącym o jakiejś podziemnej robocie myśli.

— Powiedz mi Almanzorze — mówił Robert na chwilę uspokojny — czy to możliwe, żeby fale powietrza, wzbudzane przez grę na fortepianie, rozchodziły się naokoło kręgami i potrącały o moje zęby?

— To jest imaginacyjna hipoteza człowieka zdenerwowanego. Akustyka...

— Bierz djabli akustykę! Ja ci powiadam, że tak jest i basta. Ona wprost nie na klawiszach, lecz na moich zębach gra!

— Na twoich... zębach?... Oho... Oho...

Almanzor chciał uciec, lecz Robert schwycił go za koszulę, krzycząc:

— Pójdźcie i patrzcie na me katusze.

— I wy tak musicie umierać!

— Robercie!... Okropność... jesteś w tej chwili niesłychanie zabawny... podobny całkiem do fortepianu...

— A może ci pokazać moją firmę?... A to są moje pedały!

I zaczął gwałtownie wywijać w powietrzu nogami, które mu Almanzor przytrzymywać usiłował.

W tejże chwili znaprzeciwka strzelił w powietrze długi tryl, tak przyjemny i równy jak szurganie laską po sztachetach, wykonywane w nocy przez pijanego przychodnia. Za nim drugi taki sam, trzeci i czwarty...

— Na moim zębie ten tryl wygrywa! — szepnął żałośnie Robert, mrużąc znowu oczy z rezygnacją, a drgające wargi odchyliły mu się, obnażając zacięte zlekka na ukos zęby. — Ha! ha! Oj! oj! oj!

Almanzor ujrzał między jasnemi zębami Roberta parę czarnych — właśnie jak czarne klawisze — i był już gotów; powtórzył kilka razy: o! o! jak ten, który ukazuje na nieuniknione już niebezpieczeństwo, poczem rzucił się na ziemię, chwycił się za brzuch i oddał się nieodpartej potrzebie szalonego, bolesnego śmiechu, — tylko gdzieś w jednym zakątku myśli przepowiadając sobie machinalnie słowa:

Śmieję się, śmiechem serdecznym!

Pisane w roku 1908.

słać naszym braciom w sowieckiej Rosji nasze pozdrowienia i gratulacje. Cieszymy się z ich zwycięstwa nad Polską, gdyż wojna, którą prowadzi Rosja sowiecka, jest jedynym rodzajem wojny, dla której mamy zrozumienie i sympatję. To nie jest wojna, jakąście wy prowadzili, to nie wojna o aneksję, ani też wojna dynastyczna, to jest wojna dla obrony rewolucyjnych zdobyczy. Żądamy od niemieckich robotników tu z tego miejsca, by uczynili wszystko, co leży w ich mocy i dopięli, ażeby papierową wolę rządu zamienić w czyn i prawdę. Myśmy protestowali przeciwko agitacji rosyjskich oficerów na niemieckim terenie, którzy werbowali dla wrogów sowieckiego rządu. Protestowaliśmy przeciwko dostarczaniu broni, która szła z Niemiec do Rosji dla poparcia Kołczaków, Denikinów i Judeniczów. Dziś mamy dowód, że nasze zdanie co do stosunku Niemiec do Rosji sowieckiej było słuszne, dziś są dowody, że rządy poprzedzające rząd obecny, nie zachowały tej neutralności.

Teraz jednak chcemy ze swej strony nie ograniczać się do neutralności i uprzejmych słówek, lecz żądamy, ażeby rząd wyciągnął należyte konsekwencje z tego uznania, ażeby Niemcy, o ile można, najprędzej weszły w ścisłe przyjacielskie stosunki z Rosją. Żądamy nawiązania stosunków nietylko ze względu na nasze polityczne stanowisko, nietylko dlatego, że naszem gorącem życzeniem jest mieć na naszych tyłach socjalistyczną republikę, z którą nas łączą węzły przyjaźni, lecz także z jasnych, jak na dłoni gospodarczych względów, o których minister Simons wczoraj już napomknął.

Poseł dr. Spahn, centrowiec.

Minister spraw zagranicznych dr. Simons podkreślił w swej wczorajszej mowie zrozumienie, jakie ma Lloyd George dla ciężkiego położenia Niemiec. Uważa on go w kwestji wschodniej za wyrocznię. Jeżeli się tak ma w istocie, to radziłbym zgodnie z wywodami moich przedmówców, panu ministrowi Simonsowi, aby naśladował zachowanie się Lloyd George'a wobec rządu sowietów. Premjer angielski pertraktuje z Krasinem w sprawie podjęcia gospodarczych stosunków między Anglją a Rosją. Rosja jest właśnie dla naszego życia gospodarczego nadzwyczaj ważnym czynnikiem. Jest to dla nas kwestją niezmiernej doniosłości, nie dać się wyprzeć przez Anglję z rynków rosyjskich. Z tego powodu musimy bacznie śledzić wypadki, i jaknajprędzej podjąć kroki, celem nawiązania sąsiedzkich stosunków z Rosją.

Rząd sowietów znalazł tu dzisiaj wielkie uznanie, ale panowie, Lenin nie stoi już dziś więcej na stanowisku, które zajmował przed tworzeniem się rządu sowieckiego. Co się wtedy wydało jemu celem dla odbudowy Rosji, już nim więcej nie jest. Dziś Lenin reprezentuje burżuazyjne zapatrywania również względem fabryki jak i administracji. Dlatego też nie wolno kwestji bolszewickiej osądzać w sposób, jak się to obecnie częstokroć dzieje.

Poseł prof. dr. Hoetsch, z niemiecko-narodowej partji (konserwatysta):

Uznajemy za słuszne, że niemiecki rząd zgłosił swoją neutralność względem wojny rosyjsko-polskiej, dodaję ze swej strony, że oświadczenie neutralności już dawno powinno było nastąpić. Byłoby nam zaoszczędziło niejednej niejasności i nieprzyjemnej sytuacji. Co do mnie stoję również na stanowisku p. ministra spr. zagr. w ocenianiu bolszewików, jakkolwiek nie w tej samej mierze.

Dla uzupełnienia tego, co powiedział dr. Hoetsch, warto przytoczyć kilka zdań w tej samej kwestji najwybitniejszego publicysty sfer militarnych i konserwatywnych Niemiec, hr. Rewentlowa. W czasie kiedy bolszewickie wojska przybliżały się niepowstrzymanie do brzegów Wisły, napisał on w „Deutsche Tageszeitung“ dłuższą serję artykułów, w których konsekwentnie występuje za zbliżeniem się z bolszewikami ze względu na wspólność interesów Niemiec i Rosji. W artykule z dn. 3 sierpnia czytamy n. p. „Niema dwóch zdań, że sympatja nasza jest po stronie Rosji. Wrogie nasze stanowisko wobec idei bolszewickiej nie stoi temu wcale na przeszkodzie. **Przez nie nic może być pod żadnym względem naruszoną zasada, iż jest rzeczą politycznie konieczną i celową nawiązanie bliższych stosunków zarówno politycznych jak i gospodarczych z Rosją sowiecką.** (Podkreślenie Reventlowa).

W tem samem piśmie 4 sierpnia: „Obowiązkiem naszym jest nietylko wzmocnić się moralnie i duchowo i przekształcić się tam gdzie trzeba wewnętrznie, **lecz jeszcze popierać Rosję.** (Podkr. Rev.).

Poseł dr. Stresmann, z niem partji ludowej (przedstawiciel większego przemysłu):

Zgadzamy się zupełnie z min. spr. zagr. co do kwestji wschodniej i kroków poczynionych przez niego, dla zapewnienia neutralności Niemiec w krwawych starciach między Rosją a Polską. Pan minister spr. zagr. wziął pod uwagę dwie kwestje tyczące się Rosji. Pierwszą z nich jest uznanie Rosji, jako państwa. Pod tym względem zgadzają się z nim moi przyjaciele partyjni. Państwo rosyjskie istnieje. Jaką ono sobie formę rządu obiera, to jest jego własna sprawa. My powinniśmy państwo rosyjskie uznać i wyciągnąć z tego należyte konsekwencje.

Warto dodać, że organ ciężkiej industrji „Industrie und Handelszeitung“ nawołuje od dłuższego czasu do nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką.

Poseł Hausmann, demokrata:

Rząd obecny miał słuszne powody ogłoszenia neutralności wobec faktów, że Polska podjęła ofensywę przeciwko Rosji i niebawem zmuszoną została do rozpaczliwej obrony.

Poseł Mueller, były min. spraw zagr, poprzednik Simonsa:

Jeżeli p. Kopp, który jak wiadomo nielegalnie przybył w czerwcu r. 1919 do Berlina, mógł pracować tutaj przez cały czas, wchodzić w stosunki z urzędami i legalnie tu przebywać, to zawdzięcza to tylko mojej interwencji, za co też zawsze wyrażał mi swoje uznanie. Zdaje mi się, że uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy dla ponownego nawiązania stosunków z Rosją.

W celu dokładnego poinformowania się o stosunkach rosyjskich wysłałem do Rosji komisję dla zbadania tamtejszego stanu rzeczy. Nie miała ona charakteru urzędowego, złożona była z przedstawicieli przedewszystkiem świata przemysłowego, handlowego i robotników... Jeżeli mi wolno jeszcze coś niecoś powiedzieć o prostolinijności poprzedniego rządu w sprawie rosyjskiej, zwracam uwagę na pracę Anglika Keynes'a: „O gospodarczych skutkach traktatu pokojowego“. W ostatnim rozdziale tej książki, w której jest szczegółowo mowa o rosyjskich stosunkach, wspomina autor wyraźnie o nocie wystosowanej przez nas do Ententy, za czasów mego urzędowania, w odpowiedzi na żądanie, abyśmy wraz z Ententą zawiesili blokadę nad Rosją. Mimo, że pokój wtedy jeszcze nie był zatwierdzony, odrzuciliśmy tę propozycję równie uprzejmie jak stanowczo; odrzuciliśmy ją, zanim jeszcze nadeszła odpowiedź neutralnych rządów, zapytanych równocześnie przez Ententę. Keynes poleca tę właśnie niemiecką notę rządom Ententy jako godną naśladowania i jako wzór poglądu na rosyjskie stosunki. Taka była nasza polityka, a obecny rząd nie może nic lepszego uczynić, jak tylko ją kontynuować.

O stanowisku komunistów nie trzeba wiele mówić. Znany jest ich bałwochwalczy stosunek względem Rosji. Mowa Klary Zetkin była raczej hymnem na cześć Moskwy. Przy sposobności warto przytoczyć zdanie z adresu, złożonego przez niedawny zjazd zjednoczonych komunistów Niemiec — Rosji. Odnośny ustęp brzmi: „Zjazd zjednocz. komunistycznej partji Niemiec wyznaje swoją aktywną solidarność z rosyjską rewolucją, i ślubuje popierać czynnie wszystkiemi środkami i siłami Rosję sowiecką..“

Na stosunki handlowe między Niemcami a Rosją rzuca pewne światło list, jaki przesłało poselstwo niemieckie w Sztokholmie do swego min. spr. zagr. dnia 31 września 1920. Dosłowne przetłomaczenie brzmi:

Poselstwo Niemieckie.
Nr. Dz. C. 2586.
Aneks do sprawozdania z 30 b. m. — C. 2460.

Dowiaduję się, że firma A. B. Holm na zapytanie w sprawie dostaw kół kolejowyrh, rur parowozowych i t. d. dla Rosji otrzymała dotąd z Niemiec dwie oferty. Górniczo-hutnicze akcyjne towarzystwa w Gelsenkirchen zaofiarowały dostawę rur parowozowych, jednakże podane przez nie ceny są wyższe od cen, podanych niedawno przedtem przez amerykańskie towarzystwa o 25%. Również i warunki płatnicze niemieckiego towarzystwa są mniej dogodne od takowych dostawców amerykańskich. Akcyjne towarzystwo w Gelsenkirchen zażądało wpłaty za połowę towarów przed wysłaniem obstalunku, podczas gdy amerykańskie towarzystwa po władowaniu. Związek wywozowy niemieckich cynkowni w Duesseldorfie zaofiarował blachę w cenie wyższej, od cen amerykańskich ofert o 15%. Z przykładu tego wynika, że nie należy oznaczać zbyt wysokich cen na niemieckie towary eksportowe, o ile przemysł niemiecki nie ma być na długi czas wyparty z rynków rosyjskich.

Podp. Nadolny.

Do Ministerjum Spraw Zagranicznych
Oddział X. (Handel zagraniczny).
Berlin.

Kopję tego listu niemieckie min. spraw zagr. rozesłało do wszystkich większych fabryk niemieckich.

Wreszcie i ten fakt należy przytoczyć.

W ostatnich dniach listopada ub. r. obradował w Berlinie kongres „Związku Handlu Zagranicznego Niemiec“ pod przewodnictwem byłego ministra Gotheima. Na zjeździe obecni byli reprezentanci kilkunastu ministerjów i wyższych urzędów oraz przedstawiciele kilkudziesięciu najwyższych korporacji handlowych, przemysłowych i bankowych całego państwa.

W referacie sprawozdawczym dr. Borgiusa, prezesa związku, znajduje się między innemi następujący ustęp:

„Pod firmą „Dom Handlowy dla wznowienia niemiecko-rosyjskich stosunków gospodarczych“ powstała w Berlinie spółka z ograniczoną poręką, mająca na celu uruchomienie wymiany towarów między Niemcami a Rosją, za zgodą obu rządów tych państw. Organizacja naczelna, do której należą najwybitniejsze przemysłowe, handlowe, techniczne, robotnicze i t. p. instytucje, podejmie niebawem i tak już prowadzone z rozmaitemi przedstawicielstwami Rosji, rokowania i oprze je na szerszych podstawach, aniżeli to miało miejsce dotychczas. Celem natychmiastowego urzeczywistnienia zamierzonych planów poczyniono wszystko, co było możliwe...“

Z zestawionego materjału faktycznego wynika chyba dostatecznie, że na wojnę z Rosją, wszystko jedno z jaką, żaden Niemiec się nie zgodzi. O tem wiedzą bardzo dobrze generałowie Ludendorf i Hofmann. Jeżeli mimo to układają memorjał w duchu wyprawy na Moskwę, to dlatego, że po drodze z Berlina do Moskwy leżą Prusy Zachodnie i Poznańskie.

Dr. W. Schmidt.

Berlin, w styczniu 1921.

Z bliska i z daleka.

SETNA ROCZNICA.

W roku bieżącym upływa sto lat, jak na wyspie Świętej Heleny zmarł Napoleon. Rocznica ta obchodzona będzie uroczyście we Francji. Ale nie tak, jak być powinna. Niestety, będzie święcona politycznie.

Francja liczy jeszcze bonapartystów. Nie wymarli. Żyje jeszcze pretendent, jak i inni pretendenci francuscy w Brukseli, ożeniony z księżniczką belgijską Klementyną. Jest w Paryżu Roland Bonaparte, członek Akademji, ożeniony z córką księcia Monaco. Jest kilkunastu historyków, żyjących ze sławy Napoleona, jak Fryderyk Masson, autor kilkunastu tomów opowiadań o rodzinie cesarza, z których niektóre nie wiadomo w jakim celu tłomaczone były na język polski, jak Madelin, jak E. Driault. Ale tu nie o historyczną chodzi datę. Tu chodzi o politykę. Dla tych ludzi Rzeczpospolita istnieje za długo: istnieje całych lat pięćdziesiąt! Dlatego trzeba ją obalić. I ten atak przeciwko republice prowadzony jest jednocześnie z obu stron. Przez rojalistów francuskich i przez bonapartystów. Pierwsi mają swój organ własny, prowadzony przez pp. Maurrasa i Leona Daudeta, o drugich mówiono, że ich organem jest „Figaro“. Bonapartyści są demokraci i cezarystycznie zakrojeni zamachowcy z parlamentem demokratycznym, powszechnem prawem wyborczem, kokietowaniem klasy robotniczej. Rojaliści chcieliby, poprostu, wskrzesić stary porządek w granicach dzisiejszej, powojennej Francji. Jedni i drudzy skorzystają z każdej sposobności, aby się Francji przypomnieć. Sto lat mija, jak wielki kondotjer porewolucyjny ginął, przykuty do skały, niby pies wściekły, trzymany na angielskim łańcuchu. Pan Driault organizuje wielką rocznicę. Całą zimę wykładają różni prelegenci o Napoleonie i o czasie jego i dziwi nas, że w liczbie tych nieprzeliczonych odczytów nie znalazł się żaden, poświęcony Polsce. W żadnym kraju na świecie kult Napoleona nie żył tak długo, jak u nas. Dziwili się zawsze Francuzi, że żył tak długo. Nic dla nas Napoleon w sensie odbudowania niepodległości naszej nie uczynił. Dał nam „Kodeks cywilny“, ale pozostawił pańszczyznę. Stworzył punkt okupacyjny, zwany „Księstwem Warszawskiem“, które zginęło w odmęcie jego własnego upadku. Ale legenda jego żyła długie lata. Znalazła oddźwięk nietylko w „Panu Tadeuszu“ i w prelekcjach paryskich Mickiewicza, ale nawet w Wyspiańskim i w „Popiołach“. W Sorbonie paryskiej nazywano już Napoleona kondotjerem, samozwańcem, tyranem, „dzikiem korsykańskim“. Taine, konserwatywny Taine pisał o nim bez szacunku jak o bandycie, o szczęśliwym bandycie z Ajaccio, a historycy nasi poświęcali mu nietylko wielki talent literacki, ale pisali z uwielbieniem niemal.

* * *

Legenda napoleońska, która żyła długo we Francji, przetrwała Restaurację i Monarchję lipcową, miała swoich bardów w Berangerze, Wiktorze Hugo, budziła genjusz Heinego i Schumanna — skończyła się i na zawsze na polach Sedanu. Wyzyskał ją dla swoich celów politycznych mały człowiek Napoleon III, małym od Wiktora Hugo przezwany, kabotyn i libertyn, który w glorji tej legendy przyszedł do władzy na gruzach rewolucji czterdziestego ósmego roku, panował Francji w ciągu lat ośmnastu i załamał się w śmiertelnym spotkaniu z Bismarkiem na polach Sedanu. Tu nietylko był koniec dynastji, której ostatnia latorośl zabita została przez Zulów w r. 1877, ale i koniec legendy. Dziś wyłazi jej upiór z zakamarków muzeum napoleońskiego. I ten upiór służy kilku karjerowiczom za punkt wyjścia nie tyle do wprowadzenia do Pałacu Elizejskiego nowego Cezara, ile do przypomnienia światu o ich własnem istnieniu i o zadaniu kilku ciosów dzisiejszej republice. Bonapartystom przewodzić zawsze musi — generał. Marszałek Foch jest prezesem honorowym komitetu jubileuszowego i w odezwie, podpisanej przez pp. Reinacha, Madelina, Massona, monsignora Baudrillart, proklamowany jest jako spadkobierca idei politycznych Napoleona... Trąci to potrochu satyrą.

Nie znaczy to jednak, aby uroczystości paryskie nie miały racji bytu. Napoleon urodził się z Wielkiej Rewolucji, poniósł po świecie jej hasła wolności i równości, poniósł je jak wicher niesie nasiona drzew kwitnących daleko, daleko, dalej, niżby je poniosła sama wewnętrzna siła urządzeń i idei W. Rewolucji. Zniszczył Prusy pod Jeną, obalił sławę Austrji; próbował jednoczyć Włochy; obalał stare trony, stare prawa i ustawy, siłą zaprowadzał nowe. Jak orkan powiał po świecie i na lat piętnaście wypełnił sceny świata nietylko własną osobą, ale ideą odnowionego w posadach swoich świata. Załamał się on i dzieło jego. Załamał się i Cezar i Aleksander Wielki. Ale

bez tych Cezarów, którzy z historji a nie z przypadku początek swój biorą — i historja byłaby inną, niż była i jest. I my żyjemy od lat stu dziesięciu pod rządem kodeksu cywilnego, którego kolebka nie nad Wisłą stała, który był nam obcy, narzucony, a który stał się naszym i głęboko wzruszył i uporządkował nasze stosunki społeczne.

Historja wzlotu i upadku Napoleona była przedmiotem stu wielkich dzieł i tysięcy monografji. Nęciła poetów, dramatopisarzy, psychologów i filozofów. Będzie zawsze przedmiotem zadumy moralisty. Uroczystości paryskie możemy zostawić ich inicjatorom. Ale dola i niedola wielkiego kondotjera może być i będzie przedmiotem naszej uwagi i naszej pamięci.

Henryk Bezmaski.

Orgje feodalnych panów.

W dniu 30 grudnia ub. r. do dóbr Ugoszcz, położonych w pow. rypińskim, zjechali się panowie ziemianie na doroczne polowanie.

Jak dobrze i wesoło się bawili, niechaj zaświadczy fakt poniższy:

Starym zwyczajem na polowanie z naganką spędza się wszystkich „podwładnych“ robotników, którzy brną po śniegu wyżej kolan, niszcząc resztki obuwia za mizerne wynagrodzenie, narażając się częstokroć na chorobę wskutek zziębnięcia, lub też na kalectwo, a niekiedy i na utratę życia, jeśli panowie myśliwi są dobrze podochoceni.

Otóż w czasie polowania w tak zwanym „kotle“ p. Artur Borzewski z Długiego, nie bacząc na obecność naganiaczy, strzelił do zająca. Zając zemknął, ale jaśnie pan postrzelił w prawą stopę Marjannę Karpińską, córkę ordynarjusza z fol. Giżynek. Ranionej śrut dostał się pomiędzy kości i lekarz nie mógł go stamtąd wydobyć. Noga obecnie ogni się i puchnie. Niefortunny strzał kosztował p. Borzewskiego, aż 500 marek, t. j. mniej więcej dziesiątą część wartości korca zboża.

Aliści nie na tem koniec: w ostatnim kotle młody awanturnik, pporucznik Aleksander Płoski z Sokołowa wypalił do zająca, a obsypał śrutem prawy bok Marjannie Hiszpańskiej — no i rzucił jej za tę krzywdę hojną jaśniepańską ręką aż sto marek.

Ranne robotnice udały się do administratora majątku z prośbą, by im dał konie do doktora, lecz ten odmówił. Wynajęły więc furmankę i zapłaciły za nią 700 marek, obecnie niema kto tych pieniędzy zwrócić, boć polowanie już się skończyło.

Fakty powyższe świadczą o średniowiecznych obyczajach, panujących na wsi polskiej. Feodalny pan, dla dogodzenia swym łowieckim namiętnościom, byleby nie puścić kota, lekceważy sobie życie robotnika i jak na urągowisko okupuje swą podłość i głupotę stu markami. A więc za sto marek dziś można w Polsce strzelać do żon i sióstr żołnierzy polskich.

Kiedyż wreszcie skończy się brutalne panowanie rozwydrzonego średniowiecznego obszarnictwa!

J. Olszewski.

Mało jeszcze mieliśmy hrabiów na poselskich stolcach świata z ramienia pani Paderewskiej i p. Horodyskiego, znanego w biurach paszportowych Londynu pod nazwą hrabiego Horodyskiego! Słychać, że szykuje się obecnie nowa serja z ramienia księcia Sapiehy. Niejaki hrabia Lasocki, małopolanin, ma rozpocząć ten korowód. Słyszeliście to nazwisko? Zasłużony to działacz narodowy, nieprawda? Stracił rękę na wojnie, służył w Legjonach? Ratował kraj przed inwazją rosyjską, niemiecką, czy austrjacką?

Klasyczny typ klasowego urzędnika.

Stowarzyszenie urzędników państwowych, o którego istnieniu zapewne mało co wie niejeden urzędnik, dało niespodzianie znak życia, wystąpiwszy z inicjatywą składki na rzecz wdowy po pewnym urzędniku państwowym, znajdującej się, z kilkorgiem dzieci, w ostatniej nędzy. Musi to być zaiste przypadek zupełnie wyjątkowy, jaskrawy, jeśli aż nawet stowarzyszenie owo, śpiące, zdaje się, przez cały ciąg swego niesławnego istnienia, przetarło oczy i zdobyło się na apel do szerszych kół urzędniczych.

Przy tej sposobności zarząd stowarzyszenia, opisując nagi fakt, wyraził się w odezwie, że chodzi o „wypadek śmierci z nędzy, na tyfus głodowy“.

Bogu ducha winien autor widocznie nie zdawał sobie sprawy z tego, jak te niewinne słowa są... groźne. Targnęły one tak dotkliwie wrażliwem sumieniem klasowem jednego z urzędników... no, gdzieżby?.... naturalnie t. zw. „Minister oświecenia publicznego“, że do odezwy przypiął „deklarację“, którą tutaj, jako klasyczny przykład zdziczenia w pewnym kierunku, dosłownie przytaczamy:

„Pragnąłbym zaprotestować przeciw słowom odezwy „śmierć z nędzy, na tyfus głodowy“, gdyż ma to charakter agitacyjny i mało poważny. — K. Morawski, wizytator.

Bez komentarzy!

Najświeższa broszurka pedagogiczna.

Bibljoteka Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Wiele mówi się od pewnego czasu o zbliżeniu szkoły do życia, wprowadza się nawet do suchej, scholastycznej nauki szkolnej takie przedmioty, jak „Nauka o Polsce współczesnej“, ale jak to wygląda zbliska, w praktyce — pożal się Boże!

Bo naprzykład ta nauka o Polsce współczesnej: nauczyciel tłomaczy uczenicom klasy 8-ej, co to jest Senat *) wywiązuje się dyskusja i któraś z uczenic gorąco i najzupełniej rozsądnie dowodzi, że Senat jest niepotrzebny... nauczyciel dostaje burę od pani przełożonej, nieraz porzuca posadę.

Wprowadza się tu i owdzie samorząd szkolny, ale już po krótkim czasie, samorząd albo upada, usycha dla braku treści, albo wyradza się tak bardzo, że musi być zlikwidowany i ustępuje miejsca najsurowszej dyktaturze. Dlaczegóż się tak dzieje? Czy młodzież nasza zupełnie nie jest zdolna do samodzielności. Kiedyż więc jej nabędzie, jeżeli nie zamłodu? Skąd nabierze umiejętności rządzenia sobą i innymi?

Nie, to nie wina młodzieży. To my sami, wychowani w szkole niewoli, nie umiemy tą młodzieżą pokierować i albo puszczamy ją samopas, co musi skończyć się niepowodzeniem, albo dajemy taką „oszwabkę“ wolności, że tylko narażamy się na drwiny z jej strony i „wykręcanie się sianem“.

Rezultat mamy ten, że szkoła, jak była chińskim murem od życia odgrodzona, tak i pozostała i najwymyślniejsze programy Min. Oświaty tego nie zmieniły, że młodzież zatraca w niej samodzielność i indywidualność, że szkołę, szczególniej w klasach wyższych traktuje jak więzienie, które musi się przebyć, zanim dostanie się w rozkoszne wiry życia. Że potem te wiry są dla nich nie do przebycia, to już jest wina nasza, wina szkoły i wychowawców.

Z prawdziwem zadowoleniem witać należy książki, które, jak mała broszurka Janusza Korczaka „O gazetce szkolnej“, dają garść wskazówek, jak w tych dziwnego rodzaju zbiorowiskach ludzkich tworzyć życie, jak budzić prawdziwe zainteresowanie, dawać ujście twórczej, samodzielnej pracy, jak uczyć tych małych ludzi, współżyć i współpracować.

Książeczka jest napisana dla szkół, dla uczniów, mogą z niej skorzystać wychowawcy; daje cenne wskazówki, jak zorganizować i redagować pismo szkolne, jak godzić antagonizmy, łagodzić ambicje, jak zużytkowywać i wciągać do pracy kolegów, krewnych lub mało zdolnych, jak zmuszać do wypełniania zobowiązań.

Przytoczę parę myśli z tej książeczki (ku pouczeniu dorosłych):

„Żadne pismo na świecie nie opiera swego bytu na doskonałych współpracownikach, ale na sumiennych, na punktualnych, na akuratnych“.

„Niema nic gorszego, jak zależność od jednostki. Już taka jest ludzka natura, że jeżeli ktoś wie, że go nie można zastąpić, zaczyna sobie zanadto pozwalać, a jeśli wie, że można się bez niego obejść, to wtedy jest skłonniejszy do ustępstw“.

„Bardzo często używany wśród młodzieży jest taki zwrot: „Trzeba go prosić, trzeba mu się kłaniać“; dalej: „Bez łaski, dużo mnie obchodzi“. Ostrzedz muszę, że choć w życiu prywatnem podobne stanowisko jest może nawet zaszczytne, ale w pracy społecznej — niedojrzałe i głupie. To nie jest wyłącznie twoja sprawa, ale ogólna“.

„Bardzo trzeba być ostrożnym, by się całkowicie nie uzależnić od dorosłych, którzy mają tę wielką wadę, że nie rozumieją współpracy z młodzieżą na zasadach porozumienia i wtedy nawet domagają się skrycie posłuszeństwa, gdy jawnie głoszą niby zupełną swobodę“.

Broszurka Janusza Korczaka jest siódmą z kolei książką „Bibljoteki Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“. Nakład S-ki Akc. „Polska składnica pomocy szkolnych“.

Dzisiaj, kiedy nakładcy wydają tylko to, co się błyskawicznie rozchodzi, kiedy nasza uboga literatura pedagogiczna staje się coraz uboższa, kiedy właśnie należy pobudzać ludzi do pisania w tej dziedzinie, bibljoteczka ta, redagowana przez wytrawnego znawcę literatury pedagogicznej, p. A. Toma, stanowi wydawnictwo niezmiernie pożyteczne i ze wszech miar godne poparcia.

Eska.

*) Janusz Korczak: O Gazetce szkolnej.

Na marginesie.

Rok 1848. Wiosna Ludów.

Nowy duch czasu, powiewy wolności powiały po Europie. Powiały i odurzyły ludy i narody.

Najspokojniejsi, najlojalniejsi obywatele, mieszczuchy i filistrzy ciskali w kąt pantofle, szlafmyce i szlafroki, nakrywali głowy rewolucyjnym cylindrem i z marsyljanką na ustach wylegali na ulice miasta.

Szał wolnościowy opętał dzieci i starców.

W kościele św. Pawła w Frankfurcie nad Menem obraduje pierwsza niemiecka konstytuanta. Opracowuje konstytucję dla państw Rzeszy Niemieckiej.

Na 574 posłów, ogromną, przytłaczającą większość stanowią ciepławo-słodkawo-mdławi przedstawiciele liberalizmu, tak mało naogół orjentujący się w sprawach państwowych, że gotowi są, obstając przy zasadzie monarchji, uchwalić jednocześnie—zwierzchnictwo ludu.

Mniejszość stanowią demokraci, czyli republikanie.

Jak z rogu obfitości sypią liberałowie frazesy, komplementy pod adresem ludu, kochanego ludu, kochanych młodszych braci i dzielnych współobywateli, których poświęceniu, wysiłkom i wytrwałości zawdzięczać należy obalenie ustroju feodalnego.

Lecz nadchodzi godzina próby.

Szczery demokrata i republikanin, Robert Blum, wnosi, by do konstytucji wciągnąć prawodawstwo robotnicze, a więc kasy robotnicze, opiekę nad pracą, zabezpieczenie niezdolnych i bezrobotnych itd., itd.

Na to liberałowie, starsi bracia, nie zgodzili się.

Użyto nikczemnego wykrętu. Minister, a zarazem i poseł ze Stuttgartu, Römer, powstał i rzekł:

— Moi panowie, zapewne wszyscy żywicie sympatję dla tych ludzi, proszę zatem uczcić ich przez powstanie.

I przeszło czterystu durnych mieszczuchów, ciepławo-słodkawo-mdławych liberałów powstało z miejsc dla uczczenia „tych ludzi“, uważając, że już tem spełnili swój obowiązek względem ludu, kochanego ludu.

Po siedmdziesięciu z górą latach inna konstytuanta, już nie we Franfurcie nad Menem, w ten sam sposób załatwiła się z prawodawstwem robotniczem, tylko że tamci nazywali się liberałami, a ci śmią jeszcze uzurpować sobie miano demokratów i stroić się w republikańskie piórka.

Historja zbyt często się powtarza, czasem do znudzenia.

Konstytuanta frankfurcka przeszła do historji pod nazwą „dzikiego parlamentu“.

Jak przyszłość ochrzci tę drugą konstytuantę?

Historja może się i tu powtórzyć.

Roman Boski.

Nasza polityka na kresach, to jeden przecie nieskończony łańcuch nieporozumień. Historyk, który spisze dzieje tej polityki, będzie miał wdzięczne zadanie, nie będzie się nudził. Będzie też musiał posiadać niemało talentów: epos, dramat, operetka. Będzie musiał pisać piórem spokojnem i smutnem Tucydydesa, patetycznem Micheleta, ale będzie musiał dobrze uważać, aby nie wpaść w ton Offenbacha. Wczoraj minister spraw wewnętrznych, przyjmując ludzi z kresów, rzekł do nich: „za pięćdziesiąt lat będzie można w waszych stronach ze świecą szukać jednego choćażby Białorusina...“ Obecni na sali Białorusini spojrzeni na siebie i potem noc całą mówili z powodu zamiarów polskiego ministra w kierunku wynaradawiania kresów wschodnich.

Czy tam za pięćdziesiąt lat będą Białorusini, czy też ich nie będzie, to rzecz Białorusinów i historji. Wydaje nam się jednak, że nie jest rzeczą pana Skulskiego bawić się w podobne proroctwa. Może nie wie o tem, a w takim razie jest obowiązkiem naszym przypomnieć mu i ostrzec go, że szkodzi w najwyższym stopniu interesom, których bronić jest jego powołaniem, nietylko w Mińsku, w Wilnie, w Rydze, ale i na Śląsku, w Cieszynie, a także w Genewie i Londynie. Czyżby sam tego nie rozumiał?

Słuchaliśmy rozpraw starostów kresowych w jego ministerjum ze szczerym smutkiem, a niekiedy z przerażeniem poprostu. To byli podwładni pana Skulskiego. To byli ci dawni „obrusiteli“, przemalowani obecnie na kolor amarantowy. Pocieszaliśmy się, że to tylko źli wykonawcy, których właśnie pobyt w stolicy przywoła do porządku.

Ale widać, że to było tylko echo pana Skulskiego!

Kronika polityczna.

Powrót Naczelnika Państwa.

Wczoraj około godz. 11-ej rano powrócił do Warszawy Naczelnik Państwa. Na dworcu powitali Naczelnika członkowie gabinetu z prezydentem Witosem na czele, zagraniczne misje wojskowe, posłowie, generalicja. Z dworca Naczelnik Państwa udał się do Belwederu, witany entuzjastycznie przez zebrane na ulicach tłumy. Ministrowie: Sapieha i Sosnkowski pozostali jeszcze w Paryżu.

***

Wczoraj o godz. 4-ej po poł. Naczelnik Państwa przyjął przedstawicieli Rządu w osobach prez. ministrów, Witosa, min. Skarbu, Steczkowskiego, oraz szefa sztabu generalnego, gen. Rozwadowskiego.

***

Dowiadujemy się, że min. Skarbu Steczkowski, wskutek influenzy zmuszony jest odroczyć swój wyjazd do Rygi. Po dojściu do zdrowia minister Steczkowski pojedzie do Rygi, a dopiero po powrocie z Rygi przewidziany jest jego wyjazd do Paryża.

***

Dowiadujemy się, że podczas pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu, otrzymał również Virtuti Militari trzeci z marszałków Francji, Joffre. Marszałek Piłsudski wysłał do marszałka Joffre'a odręczne pismo, wyrażające żal z powodu niemożności osobistego udekorowania go, oraz słowa wysokiego uznania dla jego męstwa, talentu i wielkich cnót żołnierskich.

***

Rokowania z Gdańskiem.

Dzisiaj przybywa do Warszawy podsekretarz stanu byłej dzielnicy pruskiej p. Pluciński, dla zdania relacji z dotychczasowego przebiegu konferencji z Rządem wolnego miasta Gdańska.

***

„Dziennik Poznański“ donosi: Wicekonsul francuski w Poznaniu, p. George Dufort, na mocy dekretu prezydenta ministrów republiki francuskiej z dnia 15 listopada r. ub., został mianowany konsulem w Poznaniu. Na mocy tegoż dekretu wicekonsulat francuski w Poznaniu został przemianowany na konsulat. (PAT).

***

Wydział prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Wobec wiadomości, podanych przez dzienniki o dymisji ministra pełnomocnego, Szebeki, należy stwierdzić, że poseł Szebeko przeniesiony został na własne żądanie w stan rozporządzalności. Ministerjum Spraw Zagranicznych uczyniło zadość prośbie p. Szebeki o zwolnienie z dotychczasowych ciężkich obowiązków w Berlinie, ponieważ wskutek przepracowania odnowiło się dawne cierpienie p. Szebeki, zniewalające go do dłuższego wypoczynku. Ustąpienie p. Szebeki pozbawione jest wszelkiego tła politycznego, przedewszystkiem zaś nie stoi w żadnym związku z polityką polsko-niemiecką.

Tymczasowym kierownikiem poselstwa naszego w Berlinie mianowany został radca legacyjny dr. Alfred Wysocki. Co do osoby przyszłego posła w Berlinie decyzja miarodajnych czynników jeszcze nie zapadła. (PAT).

***

Rada Zw. ludowego „Odrodzenie“ złożyła Rządowi memorjał o gwałtach, dokonanych przez władze w lokalu związku w Wilnie, na drugi dzień po ogłoszeniu dekretu gen. Żeligowskiego o odroczeniu wyborów do Sejmu. Zabrano wówczas z lokalu Związku szereg dokumentów i protokułów zebrań legalnych, zatrzymano zgromadzoną przed lokalem znaczną ilość kobiet, starców i dzieci, przybyłych dla otrzymania zwykłej porcji obiadowej. Wobec tego Zw. uprasza Rząd polski o zwrot tych legalnych dokumentów, a także o ukaranie władz administracyjnych, które uniemożliwiły gospodzie „Odrodzenia“ spełnienie jej statutowych obowiązków.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 7 b. m. obradowała w dalszym ciągu nad statutami organizacyjnymi ministerjów.

Ponadto rozpatrzyła i przyjęła projekt ustawy w przedmiocie upoważnienia Rady Ministrów do przeprowadzenia w ustawach, wydanych w dniu 31 lipca 1920 r. zmian dotyczących stopni służbowych i stopni płac funkcjonarjuszów państwowych, oraz upoważniła ministra kolei żelaznych do zaszeregowania pracowników kolejowych do poszczególnych stopni płac ustalonych ustawą z 13 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 65).

Przed plebiscytem.

OBLICZENIE GŁOSÓW.

Kraków, 8 lutego.

(PAT). Sekretarjat Towarzystwa obrony Kresów zachodnich dowiaduje się, że ukończony spis uprawnionych do głosowania w powiecie bytomskim wykazuje następujące cyfry: grupa a) (miejscowi) 102 tys. osób, grupa b) (emigranci) 4.500, grupa c) (napływowi) 2 tys. osób. W grupie a) suma polskich zgłoszeń dochodzi do liczby 90.000. W grupie b) ilość głosów polskich wynosi 1.500. W mieście Bytomiu, które stanowi odrębny okręg głosowania, przypuszczalny procent głosów polskich, zapisanych na listę osiągnie 55 proc.

Rokowania pokojowe.

Ryga, 8 lutego.

(E. E.). Z kół zbliżonych do delegacji sowieckiej rozpowszechniają następujące oświetlenie obecnego stanu rokowań:

Decyzja w sprawie złota została odłożona. Natomiast rozpoczęto rozważanie spraw kolejowych. Wywołują one dużą różnicę zdań. Delegacja polska żąda zwrotu w naturze taboru wąsko-torowego, który na linje rosyjskie jest niezdatny. Tabor szerokotorowy ma zostać przy Rosji za odpowiednim wynagrodzeniem dla Polski. Sowdepja zgadza się zasadniczo na takie postawienie sprawy lecz strony nie mogą porozumieć się, ile taboru szerokotorowego ma przypaść Polsce i ile za ten tabor w swojej części Rosja ma zapłacić. Strony godzą się, że za podstawę cen taboru, który ma być odstąpiony Rosji będą ceny z r. 1914; do cen tych ma być jednak dodany odsetek zwyżki, ugruntowany na ogólnej zwyżce cen taboru. Co do wysokości tego dodatku dotąd porozumienia nie osiągnięto.

Kwestje kolejowe są wogóle bardzo skomplikowane i wymagają ścisłego współpracownictwa fachowych ekspertów. Szczegółowe rozważanie strony technicznej zwalnia tempo pracy. Pomimo to można się spodziewać że ku końcowi lutego poglądy na wszystkie zagadnienia będą uzgodnione i najdalej w pierwszych dniach marca traktat będzie wykończony.

Z Wileńszczyzny.

ADMINISTRACJA LITWY ŚRODKOWEJ.

Wilno, 8 lutego.

(E. E.). Stosownie do uchwały komisji sejmowej, ma być prowadzona — jak słychać — jednostajnie z administracją polską administracja Litwy Środkowej. Prace przygotowawcze w toku, będzie wprowadzony nowy podział terytorjalny Litwy Środkowej.

W SPRAWIE KONFERENCJI GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Wilno, 8 lutego.

(E. E.). Adjutantura Naczelnego Dowództwa wojsk Litwy Środkowej stwierdza, że gen. Żeligowski konferował w Warszawie z Naczelnikiem Państwa, prezydentem Witosem i ministrem Sapiehą, natomiast nie konferował z pułk. Chardigny.

MODYFIKACJA REFORMY ROLNEJ NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

Wilno, 8 lutego.

(E. E.). Projekt reformy rolnej zatwierdzony przez byłą Tymczasową Komisję Rządzącą, ma być poddany rewizji i zmianom.

DELEGACJA LITEWSKA W WILNIE.

Wilno, 8 lutego.

(E. E.). Do Wilna ma przybyć delegacja kowieńska, w skład jej wchodzą przedstawiciele litewskiej socjalnej demokracji: Weslawski i Jażina, oraz socjalni ludowcy: Bartkiewiczowa i Rakowski. Celem ich przybycia jest poszukiwanie styczności z żywiołami radykalno-społecznemi w Wileńszczyźnie.

W Gdańsku.

UKŁADY POLSKO-GDAŃSKIE.

Gdańsk, 8 lutego.

(E. E.). Aby przygotować program prac wprowadzenia w życie konwencji polsko-gdańskiej udaje się we czwartek do Warszawy komisja senatu gdańskiego, składająca się z senatorów: Kettego, Pothuta i dra Szwarca. Chodzi w szczególności o ustalenie, jakie komisje mają obradować w Warszawie, a jakie w Gdańsku. Na razie przewidziane są następujące komisje: 1) dla spraw zagranicznych; 2) sądowych; 3) przynależności państwowej; 4) układu w sprawie rozliczeń; 5) ceł i podatków pośrednich i monopolu; 6) aprowizacji, surowców i opału; 7) rybołówstwa; 8) spraw portowych; 9) kolejowych; 10) dróg wodnych i żeglugi rzecznej; 11) pocztowo-telegraficznych i telefonicznych.

BURZLIWE ZAJŚCIE W SEJMIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 8 lutego.

(E. E.) Dzisiejsze posiedzenie sejmu gdańskiego rozpoczęło się w burzliwym nastroju. Wywołało go pismo senatu, który doniósł, że wobec wybryków, jakie zaszły na ostatniem posiedzeniu sejmu, senat nie weźmie udziału w obradach parlamentu, póki nie będą zaprowadzone środki, któreby zabezpieczały zdrowie i życie senatorów przed atakami lewicy. Po burzliwej dyskusji odesłano pismo to do komisji regulaminowej i przystąpiono do 1 punktu porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusji w sprawie odstąpienia gmachu parlamentu.

Zabrał głos prezes frakcji polskiej dr. Panecki i, powołując się na prawne stanowisko, zajęte przez frakcję polską przy poprzednich debatach, oświadczył, że Polacy głosowali za opuszczeniem i oddaniem gmachu do użytku wysokiego komisarza oraz przeciw wysłaniu pisma na konferencję ambasadorów.

Dr. Panecki założył protest przeciw dwukrotnemu faktowi pominięcia frakcji polskiej przy wspólnych obradach międzyfrakcyjnych nad powyższą sprawą.

Po burzliwej dyskusji upadł wniosek wysłania do wysokiego komisarza ponównego pisma, ażeby rozważył sprawę konfliktu.

Upadł także wniosek lewicy, ażeby do czasu uchylenia biernej opozycji senatu odroczyć obrady parlamentu. Po stwierdzeniu nieznacznej większości, która przeważyła szalę głosów przeciw lewicy, niemieckie frakcje lewicowe śpiewając pieśń międzynarodową, zaczynającą się od słów. „Wer schafft das Gold“ — opuściły salę obrad. Do opozycjonistów niemieckich przyłączyła się frakcja polska ze względów zasadniczych.

Dalsze obrady toczyły się przy udziale nacjonalistów niemieckich, centrowców i niemieckiej partji postępu i gospodarstwa. Uchwalono jednomyślnie wniosek o natychmiastowem opuszczeniu gmachu parlamentu, poczem dokonano wyboru senatora dla spraw skarbu, dra Volkmana, pruskiego radcę ministerjalnego, który w tym charakterze zaproszony został przez senat gdański na to stanowisko. Następnie odroczono dalsze obrady ze względu na nieobecność lewicy.

Sprawy rosyjskie.

PROPOZYCJE KRASINA.

Londyn, 8 lutego.

(Telegraphen Compagnie). Krasin ma przedłożyć rządowi angielskiemu następujące propozycje: 1) rząd rosyjski nie może przyjąć odpowiedzialności za propagandę, prowadzoną przez rosyjskie osoby prywatne; 2) rząd angielski musi zabezpieczyć ustawowo własność sowiecką w Anglji; 3) Anglja musi pozwolić na dowóz złota rosyjskiego aż do wysokości 2½ miljona funtów szterlingów; 4) w kwestji długów dawnych rządów rosyjskich, rząd sowiecki gotów jest usunąć te długi, które zostały zaciągnięte wskutek dostarczenia towarów, lub surowców osobom prywatnym.

NOTA CZICZERINA.

Berlin, 7 lutego.

(PAT). (Radjo). Cziczerin wystosował do angielskiego urzędu spraw zagranicznych notę, w której wyraża swoje zadowolenie z tego powodu, iż w sprawie ogólnych warunków traktatu handlowego rosyjsko-angielskiego nie istnieją żadne różnice zdań, które nie mogłyby być usunięte w drodze układów z Krasinem. Pertraktacje w każdym razie muszą być kontynuowane, albowiem poszczególne punkty traktatu nie są dość wyraźnie ujęte.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś o godz. 5 po poł., w lokalu Zw. Pol. Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centr. Komit. Wyk. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Sekret. General.

Odczyt tow. posła Dreszera p. t. „Polityka polska na kresach południowo-wschodnich“, odbędzie się dziś, dnia 9 lutego, o g. 7 wiecz., w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56 m. 3). Bilety w cenie 10 marek, przy wejściu.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Kępnej 15, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej, na którem referat polityczny wygłosi tow. Szczypiorski.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7, w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Ochota.

Dzielnica Powązki. Dziś o g. 7 w lokalu przy ul. Okopowej 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powązki. Komitet dzielnicy prosi wszystkich mężów zaufania P. P. S. fabryk na terenie dzielnicy o niezawodne przybycie.

Tramwajowa org. P. P. S. Dziś o g. 7 wieczorem, w lokalu przy ulicy Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Mokotowskiej.

Dzielnica Mokotów. Dziś o godz. 5 i pół w lokalu przy ulicy Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Mokotowskiej:

Klub mandolinistów. Dziś o g. 7 w. w lokalu przy ul. Aleje Jerozolimskie 56, odbędą się ćwiczenia. Wszyscy członkowie proszeni są o bezwarunkowe punktualne przybycie z instrumentami. Nowi członkowie są przyjmowani; istnieje szkoła dla początkujących.

Dzielnica śródmieście. Dziś o g. 7, w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzieln. Śródmiejskiej.

Szkoła agitatorów. We czwartek, dn. 10 b. m., o godzinie 6 punktualnie, w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się następny wykład szkoły agitatorów; referuje tow. Kowalew.

Klub Robotniczy dzielnicy Mokotowskiej, Bagatela 12a. Dziś, o godzinie 6 po południu, w lokalu własnym, odbędzie się zebranie zarządu Klubu. Prosimy o przybycie tow. tow. Wacławskiego, Żychowicza, Malinowskiego, Olesińskiego.

Chór. Dzisiaj, o godz. 7 wiecz., odbędzie się lekcja śpiewu. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Ruch zawodowy.

W sprawie strajku na kolejach.

Związek Kolej. uchwalił, po długich naradach, odroczyć decyzję w sprawie strajku do 7 marca i dać czas rządowi do spełnienia kardynalnych przyrzeczeń, danych jeszcze w styczniu. Żądanie swoje Związek postanowił utrzymać w całości.

Jednocześnie Związek kol. założył protest przeciwko machinacjom komunistów i potępił bezładne tu i owdzie bez wiedzy Związku wybuchające strajki.

Uchwały te zapadły po długiej debacie, która przeciągnęła się do godziny szóstej rano. Jutro damy w tych sprawach dłuższy, zasadniczy i fachowy artykuł.

Strajk. Wczoraj nie stawili się do pracy robotnicy warsztatów na Pelcowiźnie i na Chmielnej.

Ruch kolejowy odbywał się normalnie.

Według informacji z kół kolejarskich, powodem strajku jest fakt, iż zaliczki, wypłacone na poczet poborów styczniowych przed Bożem Narodzeniem, zostały obecnie potrącone w całości.

Zw. Zaw. Robotników Rolnych Rzeczyp. Polskiej. Posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczyp. Polskiej odbędzie się dnia 19 lutego b. r.

Baczność, fabryki wojskowe! Zebranie delegatów fabr. wojskowych odbędzie się dn. 9 lutego, w środę o godz. 2 po poł., Leszno 53.

Ze Związku Metalowców, Leszno 53. W środę dnia 9 b. m., o godz. 7 wiecz., odbędzie się posiedzenie zarządu oddziału Warszawa. Obecność wszystkich członków konieczna.

W czwartek, dnia 10 lutego o godzinie 7-ej wiecz. ogólne zebranie delegatów i mężów zaufania z fabryk metalowych. Towarzysze, stawcie się licznie.

W sobotę, dnia 12 lutego, o godzinie 5 i pół w. zebranie zarządu sekcji ślusarzy. Sprawy bardzo ważne; obecność wszystkich obowiązkowa.

W sobotę, dnia 12 lutego o godz. 5 w., wspólne posiedzenie zarządów oddz. Warszawa i komisji międzyzwiązkowej fabryk uwojskowionych. Prosimy tow. tow. o punktualne przybycie do lokalu Związku pokój nr. 10.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zaprasza kolegów przedstawicieli na zebranie w środę, dnia 9 lutego, o godz. 7-ej wiecz., w lokalu szkoły Związku (Żórawia 49, II p.)

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dol. Stanów Zjedn. 800. Franki francuskie 57.75 — 56.50. Franki szwajcarskie 131. Marki niemieckie 12.80.

Kronika.

Dalsze rewizje w bankach warszawskich. Jak donosi wczorajszy „Naród“, w Banku kupiectwa polskiego rewizje trwają w dalszym ciągu. Zebrano już olbrzymi materjał obciążający. Również rozpoczęto rewizje w Banku Handlowym w Warszawie.

Przedstawiciel Warszawskiego Banku kupiectwa polskiego w Ameryce, p. Nowak (dobrze znany w sferach Wydziału Narodowego), zarobił na tych spekulacjach walutowych, jak donosi „Naród“ do **30 miljonów marek** i to w przeciągu 2 miesięcy.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Estonją i Rosją, niż barometryczny daleko na północy (Spitzbergen), nad Atlantykiem, oraz na południu Europy.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Dość pogodnie, umiarkowany mróz, wiatry ze wschodu.

Uwagi z dnia 8 lutego 1921 r. Mroźna i sucha pogoda, trwająca w Polsce od dni kilku, jest skutkiem silnego wyżu barometrycznego, obejmującego Europę Wschodnią i Polskę. Wskutek panowania suchych wiatrów wschodnich niebo pozostaje pogodne, a wypromieniowywanie nocne sprzyja spadkowi temperatury znacznie poniżej 0. Jednakże dniem usłonecznienie jest już dość silne, aby podnieść temperaturę prawie do punktu topnienia lodu. Stąd pochodzą duże różnice między temperaturą najwyższą a najniższą w ciągu doby. Naprz. wczoraj w Warszawie temperatura najwyższa wynosiła + 2°,4, najniższa —8°,4. W całej zresztą Europie dał się wczoraj zauważyć wpływ wysokiego ciśnienia z nad Rosji: w Finlandji mróz dosięgał 12°, a w Niemczech i Francji temperatura rankiem wahała się w pobliżu 0° i dopiero na zachodzie Irlandji przekraczała 5°. Miejscami w Finlandji, Niemczech i Czechosłowacji spadły drobne opady śnieżne.

Chleb. Kupony chlebowe nr. 8 i 9 kart bieżącego, 123 okresu, ważne są aż do odwołania. Będzie na nie (bez różnicy numerów kart) wydawany chleb żytni lub pszenny. Kupon chlebowy nr. 1 okresu 122, utracił wartość z dniem 5 b. m.

(a) **Zwolnienie majątków od postoju.** W myśl uchwały odbytego w Warszawie Zjazdu wojew. ziem kresowych, władzom miejscowym na Woły-

niu wyjaśniono, że nie wolno zajmować żadnych dóbr ziemskich przez wojska i niezwłocznie należy usunąć komendy wojskowe, rozlokowane na folwarkach.

Z Ligi Żeglugi polskiej. W środę, dnia 9 b. m., o g. 7 i pół wieczorem, sekcja propagandy Ligi Żeglugi Polskiej (Marszałkowska 63 m. 9), urządza interesujący koncert z udziałem artystów scen warszawskich i doskonałych sił amatorskich. Dochód na plebiscyt Górnego Śląska.

Opieka nad zdemobilizowanym żołnierzem.— W sprawie bezrobotnych zdemobilizowanych żołnierzy, Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Podstawę akcji przeciw demonstracjom zdemobilizowanych bezrobotnych żołnierzy z punktu widzenia wojskowości stanowią paragrafy 104 i 116 Wsk. demob., oraz część IX Wsk. demob. (§ 231), jak również i rozkaz M. S. Wojsk. L. 25112 Mob., na mocy których to rozporządzeń winni być bezrobotni żołnierze zatrzymani na czas do 3-ch miesięcy w oddziałach zapasowych w celu wyszukania im pracy przez referentów pośrednictwa pracy.

Zdemobilizowani, względnie bezterminowo urlopowani przed wydaniem części IX Wsk. dem., a obecnie bezrobotni żołnierze, którzy się, jako tacy, zgłaszają w przynależnych oddziałach zapasowych, powinni być przyjmowani z powrotem, nie na dłużej jednak, jak na przeciąg 3-ch miesięcy, a to w celu wyszukania im pracy drogą powyżej wspomnianą.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

„Kwestja chleba powszedniego w Polsce“. — Pod powyższym tytułem Szkoła Główna gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, urządza cykl wykładów, z których pierwszy odbędzie się w dn. 11 lutego 1921 r., Prof. H. Radziszewski wygłosi odczyt p. t.: „Co Polsce rolnictwo dawało i co dawać powinno“.

WYPADKI.

UJĘCIE SPRAWCY ZBRODNI PRZY UL. CHŁODNEJ.

(m) Sensacyjnem morderstwem, dokonanem w nader zagadkowych okolicznościach przy ulicy Chłodnej nr. 17, zajęli się energicznie zastępca naczelnika urzędu śledczego, p. Gurnałowski i komisarz śledczy, p. Trzepiński, którzy zaledwie w ciągu trzech dni i nocy ujawnili całą tajemnicę zagadkowego mordu.

Sprawcą ohydnej zbrodni okazał się 20-letni Mordka Paryzerberg, syn właściciela hurtowego składu manufaktury na pl. Żelaznej Bramy nr. 8, zamieszkały wraz z rodzicami przy ul. Chłodnej nr. 17. Paryzerberg, od czasu ukończenia 6 klas szkoły Kryńskiego, pracuje wraz z ojcem.

Przed pięciu laty Paryzerbrg poznał się z 18-letnią Gustawą Turkienbaumówną (Twarda nr. 30), której rodzice zajmują się krawieczyzną oraz wynajmowaniem ubiorów balowych damskich. Młodzieniec zakochawszy się na zabój w Guci, postanowił ją poślubić i o zamiarze tym zawiadomił swych rodziców. Ostatni, dowiedziawszy się, że Gucia jest córką krawcowej, nie zgodzili się na ten związek i oświadczyli synowi, aby zerwał znajomość z narzeczoną. Zakochany młodzieniec nie chciał się zgodzić na propozycję rodziców i w dalszym ciągu widywał się z ukochaną, oświadczając jej, że będzie pracował, oszczędzał pieniądze, aby ją tylko poślubić.

W sobotę, dnia 29 ub. m. do Paryzerberga zgłosił się kolega jego od pięciu lat, Bernard Goldblum, pracownik giełdowy w kantorze bankierskim Dawida Goldberga (Nalewki nr. 33), który dowiedziawszy się od kolegów Paryzerberga, że tem posiada czyste blankiety świadectw szkolnych, poprosił P. o jeden taki blankiet. Goldblum zamierzał sfałszować świadectwo szkolne, które miało mu się przyczynić do otrzymania lepszej posady w banku.

Paryzerberg narazie nie chciał się zgodzić na odstąpienie blankietu, lecz zaproponował Goldblumowi spotkanie się w dniu następnym na Nalewkach. W niedzielę około godz. 6 wiecz., Paryzerberg spotkawszy się z Goldblumem, zaproponował mu pójście do swego mieszkania, w celu wręczenia blankietu. G. po drodze załatwił zlecenie swego pracodawcy. Udał się na ul. Twardą nr: 32 do Sztykgolda, skąd po upływie godziny wyszedł, spotkał się z oczekującym na ulicy Paryzerbergiem i razem poszli na ul. Chłodną nr. 17. Po drodze P. zwierzył się G., że zainkasował przeszło miljon mk.

Dalsze dochodzenie wykazało, że gdy wspomniani młodzieńcy przyszli między godz. 9 a 10 w., Paryzerberg poprosił Goldbluma, aby zaczekał na podwórzu, sam zaś poszedł do mieszkania w celu jakoby przyniesienia blankietu, a faktycznie wziął siekierę domową i ukrył ją pod paltem. — Spotkawszy się znowu z Goldblumem, Paryzerberg zaproponował mu pójście do piwnicy, gdzie jakoby miał ukryte żądane blankiety.

Goldblum nie podejrzewając nic złego, poszedł do piwnicy, przyczem sam oświecał drogę zapałkami. Gdy obydwaj znaleźli się w końcu korytarza, Paryzerberg znienacka wyjął z pod palta siekierę i w ciemności zaczął zadawać Goldblumowi ciosy w głowę, twarz i kark, dopóki G. nie padł martwy pod nogami mordercy.

Wówczas zabójca zrewidował swą ofiarę, zabierając teczkę, oraz z kieszeni ubrania paczki z pieniędzmi. Następnie zabójca poszedł do domu, umył ręce, jadł kolację, poczem wrócił do piwnicy, obmył pod znajdującym się tam wodociągiem siekierę i wyczyścił ją piaskiem.

Po tej czynności, sprawca ohydnego morderstwa udał się na spoczynek. Nazajutrz, t. j. w poniedziałek, zbrodniarz cały dzień spędził w sklepie swego ojca, zaś wieczorem po kolacji poszedł do piwnicy, przeciągnął trupa Goldbluma do ogólnej komórki piwnicznej i zakopał go w piasku. Kapelusz i teczkę swej ofiary morderca zakopał w drugiej otwartej piwnicy.

We wtorek, dn. 1 b. m., Paryzerberg udał się do narzeczonej swej, Guci, wręczył jej 50,000 mk., oświadczając, że pieniądze te zaoszczędził, obiecując wkrótce jeszcze przynieść jej gotówki. Uradowana Gucia, pieniądze schowała.

W środę, dnia 2 b. m., Paryzerberg resztę zrabowanej gotówki ukrył w ogólnem miejscu ustępowem za piecem przy ul. Ogrodowej nr. 44, gdzie wczoraj komisarze pp.: Trzepiński i Krakowski znaleźli ukryty skarb. Po obliczeniu, okazało się, że w trzech paczkach było 1,020,000 mk.

Zbrodniarz z całą skruchą i szczerością przyznał się policji do popełnionego czynu, którego obecnie bardzo żałuje, przyczem zanosi się od płaczu. Przyczyną ohydnej zbrodni była chęć ożenku i żądza zdobycia pieniędzy.

Zabójca, który za kilka dni stanie przed sądem doraźnym, obecnie nie może patrzeć na narzędzie zbrodni i na kapelusz zamordowanego.

(m) **Katastrofa tramwajowa.** Przy zbiegu ul. Twardej i Złotej, elektrowóz linji nr. 6, idący od ul. Towarowej w kierunku Marszałkowskiej, wpadł na przejeżdżający z ul. Żelaznej elektrowóz linji „okólnej“, idący w tymże kierunku. Wskutek zderzenia zostały poszwankowane trzy osoby: 17-letni Józef Jasiński, uczeń z ul. Chłodnej nr. 28 (rana czoła), 55-letnia Zofja Koźbiałowa, gospodyni z Woli Miedniewickiej, pow. błoński (rana głowy) i 26-letni Teodor Wronowski, posterunkowy 13-go komisarjatu (złamanie nosa). Lekarz pogotowia udzielił pomocy wszystkim poszwankowanym, poczem Wronowskiego przewieziono do szpit. Dzieciątka Jezus. W wagonach wybitych zostało kilkanaście szyb.

(m) **Zatrucie alkoholem.** Zamieszkały przy ul. Krochmalnej nr. 44 ślusarz 25-letni N. N:, zaniemógł wkrótce po wypiciu kieliszka wódki. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie żołądka alkoholem.

(m) **Ucieczka aresztanta.** W czasie przeprowadzania z wojskowego więzienia śledczego do sądu wojskowego, zbiegł aresztant, Michał Ożyński, lat 25, szeregowiec autokolumny.

(m) **Okradzenie szpitala.** Do zakładu Roentgenowskiego przy szpitalu Ujazdowskim, po uprzedniem wyjęciu szyb i otworzeniu okien, dostali się złodzieje i skradli 12 par kotar sukiennych, 8 prześcieradeł, 2 ręczniki, 2 fartuchy skórzane z ołowiem, ogólnej wartości 300,000 mk. W związku z tą kradzieżą, starszy posterunkowy 9 komisarjatu, Stęplewski, przechodząc ul. Górną, zauważył przed domem nr. 13 jednego ze sprawców kradzieży, który, na widok policjanta, porzucił 12 par kotar, sam zaś, korzystając z ciemności, zbiegł.

Z sądów.

O wyrugowanie „Wiosny“.

Prokuratorja generalna Rzeczypospolitej polskiej, działająca w imieniu skarbu państwa, w powództwie, wytoczonem przed sąd okręgowy w Warszawie, żądała niezwłocznego wyrugowania pani Zofji Mereszczakowej ze sklepu p. f. „Wiosna“, zajmowanego przez pozwaną w domu państwowym przy ul. Nowy-Świat 69 w Warszawie, wobec dokonanego w czasie właściwym wymówienia.

Sąd okręgowy pod przew. wice-prezesa, sędziego Stankiewicza, uznał między innemi, że między stronami nie jest spornem, że skarb państwa nie nabył nieruchomości przy ul. Nowy-Świat 69 w drodze aktu, a posiada ją w drodze przejścia od rządu rosyjskiego, że pozwana zajmuje lokal w tym domu od dawna, że ustawa z dn. 18 grudnia 1920 stosuje się do najmu lokali w gmachach państwowych, które nie przeszły na własność skarbu państwa w drodze zawarcia odnośnego aktu nabycia; że zatem w myśl tej ustawy powód nie może domagać się wyrugowanie pozwanej, nie wskazując ważnej przyczyny rozwiązania najmu.

Wobec powyższego sąd powództwo skarbu oddala i zasądza na rzecz pozwanej koszty sądowe.

Dodajmy, że wynik tej sprawy obudził ogólne zainteresowanie z uwagi na to, że spraw takich wytoczył skarb szereg przeciwko lokatorom domu Nr. 69 przy ul. Nowy-Świat.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś, po dłuższej przerwie, „Dama pikowa“ Czajkowskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś dramat Rostanda „Orlę“.

Teatr Polski Dziś dramat Ibsena „Rosmersholm“.

Jutro premjera 5-aktowej tragedji romantycznej W. Hugo p. t.: „Ruy Blas“.

Teatr Reduta. Dziś komedja Wł. Chełmickiego „Wojna i miłość“.

Teatr Mały. Dziś „Kiki“, komedja Picarda.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Na bursztynowem wybrzeżu“, „Odludki i poeta“ i „Marcowy kawaler“.

W czwartek premjera komedji T. Jaroszyńskiego p. t.: „Sąsiadka“.

Teatr Praski. Dziś i jutro wspaniały dramat szekspirowski „Kupiec wenecki“.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu farsę w 3-ch aktach p. t.: „Rezerwista w strachu“.

Koncert futurystów. Krakowski klub futurystów „Katarynka“, prosi o zaznaczenie, że pomimo przedstawienia „Rosmersholmu“ w teatrze Polskim, zarówno p. Irena Solska-Grosserowa, jak i p. Stefan Jaracz przyjmują udział w mającym się odbyć dzisiaj w wielkiej sali Filharmonji pierwszym wielkim futurystów polskich „Poezokoncercie“, recytując utwory Brunona Jasieńskiego, Stanisława Młodożeńca i in. Koncert otworzy p. Stefan Jaracz odczytaniem marsza futurystów, pióra futurysty rosyjskiego, Wasilja Kamieńskiego: „Na wielki przełom“, w przekładzie Brunona Jasieńskiego. Szczegóły w programach. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Za niewłaściwe postępowanie furman z fabryki J. Aronowicza składa mk. 100.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.